

Bezkarność, bezradność i obojętność na budowie Stadionu Narodowego

9 lutego 2010

1 grudnia dwaj pracownicy zginęli w wypadku przy pracy przy budowie Stadionu Narodowego. Z wysokości 18 metrów spadł podnoszony przez żurawia kosz, w którym znajdowało się dwóch robotników. Państwowa Inspekcja Pracy ustaliła, że kosz nie nadawał się do podczepienia pod żuraw – ostatnie ogniwo łańcucha na którym wisiał, było za wąskie i nie wchodziło na hak żurawia. Robotnicy wrocławskiej firmy PPW Safety przyczepili kosz prowizorycznie, wykorzystując łańcuchy, które miały uszkodzone karabińczyki. W ogóle nie powinni do kosza wsiadać, bo nie mieli badań lekarskich dopuszczających ich do pracy na wysokości. Operacji nie nadzorował też tzw. hakowy – robotnik odpowiedzialny za prawidłowe podczepienie ładunku do żurawia. Dźwig w ogóle zresztą nie powinien podnosić kosza, bo żaden z żurawi dostarczonych przez gdańską firmę Żuraw Grohman nie został dopuszczony przez Urząd Dozoru Technicznego do przenoszenia takiego ładunku.

Wszystko to wskazuje na poważne zaniedbania zasad bezpieczeństwa w miejscu pracy. Jednak kto w końcu jest odpowiedzialny za taki stan rzeczy?

Państwowa Inspekcja Pracy, która obecnie zajmuje się problemem bezpieczeństwa i szuka winnych, powinna zastanowić się nad stopniem własnej odpowiedzialności w tej sprawie. Przez cały czas, PIP chwaliła się, że wszystko jest pod jej nadzorem i że na bieżąco monitoruje stan przestrzegania przepisów i zasad bezpieczeństwa i higieny pracy na budowie Stadionu Narodowego.

Według PIP, „Stwierdzono, że zarówno służby bhp, koordynatorzy, jak i służby nadzoru działają bez zarzutu.

Wszystkie osoby uczestniczące w procesie budowlanym, od koordynatora budowy po pracowników odbyły odpowiednie szkolenia bhp. Zgodnie z § 2 rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 6 lutego 2003 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy podczas wykonywania robót budowlanych generalny wykonawca opracował instrukcję bezpiecznej pracy dla poszczególnych rodzajów maszyn i urządzeń oraz stanowisk pracy w liczbie 42. Wszyscy podwykonawcy dysponują dla własnych, wewnętrznych potrzeb instrukcjami bezpiecznego wykonywania robót dla maszyn i urządzeń oraz stanowisk pracy objętych zakresem wykonywanych prac." (Budowa Stadionu Narodowego pod lupą inspektorów)

O licznych problemach na budowie stadionu słyszeli inspektorzy PIPu. Jesienią odbyły się dzikie strajki. Na budowie Stadionu działa ponad 100 firm podwykonawców. Nie wszyscy płacili pracownikom. Na budowie pracowali niekwalifikowani pracownicy tymczasowi. Wszyscy wiedzą, że w takich sytuacjach często dochodzi do łamania zasad BHP, szczególnie kiedy każda firma stara się pracować jak najszybszy i jak najtaniej. Dzikie strajki spowodowały, że inspektorzy pracy ruszyli znowu na kontrolę budowy. Mimo, że pracownicy głośno mówili o różnych nieprawidłowościach na budowie, pod koniec października PIP ogłosiła, że „nieprawidłowości na budowie Stadionu Narodowego są nieliczne i niezbyt poważne”. Jednak miesiąc później, PIP znowu musiała wszystko kontrolować. 3 grudnia, rzeczniczka okręgowej inspekcji pracy w Warszawie Maria Kacprzak-Rawa, ta sama, która twierdziła w październiku, że są „nieliczne i niezbyt poważne” nieprawidłowości na budowie, ogłosiła nową kontrolę legalności zatrudnienia na stadionie. PIP podkreśliła, że budowa Stadionu jest „od samego początku objęta szczególnym nadzorem Inspekcji”. Rzeczniczka głównego wykonawcy Stadionu Narodowego, Alpine Bau, powiedziała, że kontrola przeprowadzona przez inspektorów PIP oraz funkcjonariuszy straży granicznej i policji objęła ponad 300 osób. Na budowie pracuje nieco ponad 1000 osób.

Jednak, mimo wszystkich twierdzeń Państwowej Inspekcji Pracy, na budowie używano żurawia w sposób niedozwolony. Jak twierdzi Wiesław Bakalarz, ekspert w Głównym Inspektoracie Pracy, kierujący pracami zespołu badającego okoliczności i przyczyny wypadku podczas konferencji prasowej PIPu: „Do wypadku mogło dojść już wcześniej, albowiem ten sam zestaw urządzeń był używany na budowie od października, czyli na dwa miesiące przed wypadkiem!”

Inspektorzy pracy także twierdzili, że „pracownicy nie mieli badań dopuszczających do pracy na wysokości, a przede wszystkim – co zdaniem inspektorów pracy badających okoliczności zdarzenia było szczególnie naganne – pozostawiono ludzi bez nadzoru”. Główny inspektor pracy podkreślił, że miał „żał do nadzoru”.

Pozostaje więc pytanie – czy inspekcja pracy to nie część systemu nadzoru? Bo wygląda na to, że inspekcja, która cały czas chwaliła się swoim nadzorem nad budową i starała się przekonać ludzi nawet w październiku, że wszystko jest w porządku, sama nie wypełniła swoich obowiązków wobec pracowników skoro często pracowali z niedozwolonym sprzętem i bez odpowiednich badań i kwalifikacji.

Wiele wskazuje na to, że wszyscy wiedzą, że system polega na ignorowaniu wielu zasad bezpieczeństwa, by zarobić więcej, że system podwykonawców służy do tego, by zwolnić generalnego wykonawcę od odpowiedzialności za pracowników na budowie.

Okazuje się, że według polskiego prawa, generalny wykonawca nie jest za nic odpowiedzialny. Na niedawnym posiedzeniu Rada ds. Bezpieczeństwa Pracy w Budownictwie jeden z inspektorów PIP powiedział, że „należałoby się zastanowić nad włączeniem odpowiedzialności inwestora za bezpieczeństwo pracy.”

Inspektorzy pracy zawiadomili prokuraturę o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, skierowali do sądów grodzkich 3 wnioski o ukaranie za popełnione wykroczenia. 10 osób ukarali

mandatami karnymi na łączną kwotę 15,5 tys. zł za to, że wiedzieli o problemach z koszem i dźwigami, ale nie zareagowali na nie. W stosunku do 4 osób wystąpili z wnioskami o wyciągnięcie konsekwencji służbowych przez pracodawców. Generalny wykonawca nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Firma Żuraw Grohman oraz PPW Safety i majster, który powinien nadzorować przyczepianie koszy dostali mandaty o łącznej sumie ok. 13 tys. złotych.

Takie mandaty są zbyt niskie. Oprócz tego, większość winy została przeniesiona na pracowników, którzy prawdopodobnie sami nie decydowali, że będą pracować w niebezpiecznych warunkach. Pracują z narzędziami, które dają im pracodawcy, ze wszystkimi ograniczeniami, spowodowanymi decyzjami kierownictwa, jednak ich szefowie nie chcą brać odpowiedzialności za swoje decyzje.

Inspektorzy PIP są świadomi, że cały system działa na niekorzyść pracowników, jednak oni nie są tam po to, by rygorystycznie kontrolować warunki pracy.

Jednak przyznają, że problemy są systematyczne: „Kluczem do rozwiązania problemu jest przede wszystkim zmiana ustawy o zamówieniach publicznych. Powoduje ona m.in., że wykonawcy tną koszty pracownicze, materiałowe, a także te związane z ochroną i bezpieczeństwem pracy,” powiedział Zbigniew Janowski, wiceprzewodniczący Rady ds. Bezpieczeństwa Pracy w Budownictwie.

Nie ma do końca racji. To nie zły system zamówień publicznych powoduje, że wykonawcy tną koszty pracownicze, tylko chciwość. Ta chciwość będzie istniała wszędzie tam, gdzie pracownicy nie są w stanie przeforsować lepszych warunków pracy, a gdzie prawo pozwala na istnienie taniej i nieubezpieczonej siły pracowniczej.

Na budowie podwykonawcy mogą zatrudnić ludzi za grosze – czyli pensję minimalną – i to nie jest problem związany z

zamówieniem publicznym, tylko z istnieniem za niskiego poziomu pensji minimalnej. Rynek pracy? Też nie ma problemu. Jeśli nie ma ludzi chętnych do takiej pracy, można importować pracowników z Indii, czy nawet niewolniczą siłę roboczą z Korei Północnej, bez żadnych obaw.

Inny problem, to fałszowanie dokumentacji. Mimo tego, że wiadomo, że wiele firm fałszuje dokumentację BHP, inspektorzy pracy rzadko ich na tym przyłapują. Jednak doskonale o tym wiedzą. Na niedawnej konferencji prasowej PIP, jeden z przedstawicieli PIP wspomniał „o rozbieżnościach między dokumentacją a stanem faktycznym, stwierdzonych w trakcie kontroli legalności zatrudnienia”.

Dwaj robotnicy, którzy zginęli na Stadionie nie mieli odpowiedniego szkolenia i mieli być dopisani do listy przeszkolonych kilkanaście dni po wypadku. Pracownicy zawiadomili o tym prokuraturę.

Więc pozostaje pytanie – jeśli inspektorzy PIPu wiedzą, że często są „rozbieżności” w dokumentacji, dlaczego PIP nie kontroluje tego przed wypadkami? A inne pytanie – jeśli PIP 3 grudnia twierdziła, że od 2 grudnia (czyli dzień po wypadku) będzie prowadzić szczególną kontrolę na Stadionie (przypominamy – ok. 300 osób wzięło udział w kontroli), a wpisy o szkoleniach zostały dopisane do listy przeszkolonych pracowników kilkanaście dni później, wygląda na to, że nikt nie sprawdził i nie zrobił kopii listy przeszkolonych pracowników podczas tej kontroli. Nasuwa się jedynie wniosek, że inspektorzy PIPu są nieskuteczni, a może nawet pomagają osobom odpowiedzialnym za BHP ukryć takie nieprawidłowości.

Autor: Akai47

Źródło: [Centrum Informacji Anarchistycznej](#)

BIBLIOGRAFIA

1.

http://www.pracownik.net.pl/falszerstwo_na_budowie_narodowego

2.

http://pracownik.net.pl/wypadek_na_budowie_stadionu_narodowego_uzywanie_klatki_nie_bylo_uzgodnione

3.

http://pracownik.net.pl/ustalenia_pip_ws_smierci_pracownikow_na_stadionie_narodowym_w_warszawie